Nr 25 — Kurytyba, 11 kwietnia 1939 — Rok XX

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**;
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**;

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud«, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud« Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" — publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 11 de abril de 1939

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Włosi napadli na Albanię

i zajęli nadbrzeżne porty albańskie

Paryż, 7—Wojska włoskie napadły w nocy na wybrzeże Albanii i zajęły szereg nadmorskich miast albańskich jak Durazzo, Lessio, Valonę i stolicę kraju Tiranę.

Przy zajęciu Albanii Włochy użyły 500 samolotów i kilkunastu ukrętów wojennych

Zaskoczona ludność usiłowała stawić opór lecz wkrótce wobec przeważających sił włoskich, uległa najeździcy.

Włosi usprawiedliwiają najazd rzekomym prześladowaniem obywateli włoskich w Albanii: twierdzą dalej, że w Albanii panowały nieporządki, król Zogu był okrutnym dla swych poddanych i wobec tego Mussolini czuł się w obowiązku zaprowadzenia tam porządku.

OBURZENIE NA ZACHŁANNOŚĆ WŁOSKĄ

Ogromnie przykre wrażenie w całym świecie wywołała wiadomość, że włosi podstępnie i nagle w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek napadli na małe państewko Albanię. Zachłanność włoska nie potrafiła pohamować swych zaborczych instynktów nawet w. Wielki Piątek, który dla całego świata chrześcijańskiego jest dniem żałoby i smutku, dniem miłości i przebaczenia.

W dawnych czasach, które niektórzy uważają za okresy barbarzyńskie, najzaciętsi nieprzyjaciele, na okres Wielkiego Tygodnia, składali broń, zaprzestawali walki, pragnąc w pokoju uczcić dzień śmierci krzyżowej Chrystusa Pana.

Nowocześni dyktatorzy prześcigają w okrucieństwie starożytnych barbarzyńców.

W ostatnich miesiącach, państwa totalistyczne opanował jakiś szał zaborczy. Z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich, rzucają się one na swych słabszych sąsiadów, usiłując pozbawić ich wolności. Zły to znak czasu i objaw upadku dobrych obyczajów i moralności.

Państwo Albania.

Albania jest malutkiem państwem, lecz ludność albańska jest niezwykle dzielna i bitna.

Kraj ten leży na wschodnim wybrzeżu Adriatyku, a graniczy z Jugosławią oraz z Grecją; od Włoch dzieli Albanię morze Adriatyckie.

Obszar Albanii wynosi niespełna 30,000 kilometrów kwadratowych, a ludności liczy około miliona mieszkańców.

Jest to kraj bardzo górzysty i wskutek tego ubogi. Ludność albańska jest narodem rolniczym i pasterskim.

Uprawiają zboże, tytoń, oliwki, wypasają bydło, eksportują wełnę, drzewo i produkty rolnicze. Albańczycy wyznają religię mahometańską. Królem Albanii jest Achmed Zogu; stolicą kraju jest miasto Tirana, położone we wnętrzu kraju. Oświata, gospodarstwo i komunikacja stoją bardzo nisko.

Dzieje Albanii i jej narodu są bardzo ciekawe i pełne wydarzeń historycznych i ciągłych, często zwycięskich, walk. Sąsiednie państwa, jak Turcja, Austria, Włochy i Jugosławia, usiłowały już wielokrotnie w dawnych czasach zająć Albanię.

Bitni albańczycy nie pozwolili się opanować. Teren górski, pełen jaskiń i kryjówek sprzyjał ogromnie ich obronie. Po wojnie światowej w 1917 roku niepodległość Albanii została zagwarantowana przez państwa zwycięskie traktatem pokojowym. W 1920 roku Albania została nawet przyjęta w poczet członków Ligi Narodów.

W 1928 roku Mussolini zawarł z Albanią traktat przyjaźni, którego ostrze było skierowane przeciw Jugosławii, roszczącej sobie, odziedziczone po Austrii, pretensje do Albanii. W tym czasie, dzięki wydatnej pomocy ze strony Włoch, zdołał usadowić się na terenie albańskim Achmed Zogu, pochodzący ze starej rodziny tubylczej.

Wojska włoskie zdołały zająć tylko miasta nadbrzeżne, portowe, teroryzując ludność groźbą zbombardowania otwartych miast. Nie zdobędą jednak włosi całego górzystego kraju albańskiego, do którego przystęp jest trudny; wojska albańskie bitne i dzielne dadzą się jeszcze dobrze we znaki zachłannym włochom.

Król Zogu nie uląkł się najazdu włoskiego; oświadczył on że do ostatniej kropli krwi będzie bronił niepodległości swego kraju, a historia świadczy o tym, że Albańczycy umieją dochować przysięgi.

Ojciec święty nawołuje narody do zgody i pokoju

Watykan, 10 — Ojciec święty Pius XII z okazji nabożeństwa w uroczystość Wielkiejnocy, odprawionego w bazylice św. Piotra, przemówił do całego świata katolickiego, nawołując narody do zachowania spokoju, sprawiedliwości i miłości. Zwłaszcza, Ojciec św. podkreślił, że państwa silne winny się kierować sprawiedliwością w stosunkach ze słabszymi narodami.

»Smutny to widok — mówił papież — gdziekolwiek zwrócimy oczy. Naprężenie i niepokój opanowały cały świat. Nie wiemy czy czekają nas jeszcze straszniejsze chwile. Jak możemy osiągnąć pokój skoro w łonie narodów panuje niezgoda, tysiące osób niema pracy, gdy z jednej strony nędza a z drugiej zbytek? Jak uzyskać pokój kiedy wśród narodów nie ma zaufania, dobrej woli i wzajemnego porozumienia?

Dlatego, apelujemy do wszystkich ludzi, do wszystkich narodów i rządów, ażeby zawróciły do sprawiedliwości«.

Słowa najwyższego Zwierzchnika Kościoła Katolickiego, nacechowane głęboką troską o zachowanie pokoju i sprawiedliwości, wywołały w świecie wielkie wrażenie i dodały otuchy zwłaszcza tym, których gnębi brutalność niemiecka lub włoska.

Zniesienie ograniczeń walutowych w Brazylii

Milrejs i akcje brazylijskie idą w górę.

Ubiegłej soboty, Prezydent Republiki Dr. Getulio Vargas podpisał dekret, w którym znosi ograniczenia walutowe, jakie obowiązywały w Brazylii od 1937 roku.

Zniesienie tych ograniczeń jest wynikiem umowy brazylijsko-amerykańskiej podpisanej, zeszłego miesiąca, przez ministra Osvaldo Aranhę w celu ułatwienia wymiany handlowej Brazylii ze Stanami Zjednoczonymi

Obecnie wszystkie banki będą mogły wysyłać pieniądze za sprowadzane towary z zagranicy. Rząd zarezerwował sobie tylko 30 procent kwot od weksli eksportowych.

Z chwilą zniesienia w Brazylii ograniczeń dewizowych milrejs podniósł się w stosunku do innych walut, jak: dolara, funta szterlingów i nawet innych krajów.

KRÓLOWA ANGLII NA OBIEDZIE W AMBASADZIE BRAZYLII

Dzienniki rioskie opublikowały telegram nadesłany z Londynu, który donosi, że angielska królowa Mary była na obiedzie w ambasadzie brazylijskiej na zaproszenie ambasadorki Regis de Oliveira.

Ogłaszając powyższą wiadomość, dzienniki nasze zaznaczają, że jest to pierwszy i jedyny wypadek, że królowa angielska wzięła udział na obiedzie wydanym w ambasadzie przyjaznego kraju.

Królowa Mary przybyła na 15 minut przed obiadem i zabawiła około 2 godzin w otoczeniu reprezentantów dyplomatycznych Brazylii i Wielkiej Brytanii.

GDY KTOŚ NIE JEST REZERWISTĄ

Dzienniki rioskie publikują ważniejsze ustępy z dekretu odnoszącego się do nowej organizacji wojskowej w Brazylii.

Między innymi, dekret opiewa, iż każdy obywatel brazylijski, po ukończeniu 21 lat wieku, jeżeli nie będzie posiadał, książeczki rezerwisty, nie będzie mógł sprawować żadnego urzędu państwowego ani też podpisywać dokumentów publicznych.

WYSTAWA W CASTRO

Dnia 21 b. m. odbędzie się otwarcie Wystawy Rolniczo-Hodowlanej i Przemysłowej w Castro, Paraná. Wystawę organizuje Prefektura Municypalna pod opieką rządu stanowego.

Brazylia wobec wypadków w Europie

Kurytybski dziennik »Gazeta do Povo«, z ubiegłej niedzieli, zamieszcza ciekawy artykuł, który w całości przytaczamy:

«Kraje nowe, jak nasz, winny zawsze kierować się, jeżeli chcą iść drogą postępu bez wahań i obaw, doświadczeniem odniesionym z wydarzeń światowej polityki.

Sposób, w jaki zachowują się najstarsze narody w Europie i skutki, jakie pociąga ich działalność wewnętrzna i zewnętrzna, znaczy drogę dla naszych losów.

Dla nas, żaden moment nie jest tak wymowny jak właśnie obecny, ażeby móc obrać najpewniejszą drogę dla naszego życia narodowego.

Sytuacja europejska już dosięgła szczytu kryzysu. Lada chwila wybuchnie światowa pożoga.

Jednakże, sytuacja ta nie powstała nagle. Jest wynikiem wielu czynników. I wśród nich właśnie winniśmy szukać doświadczenia.

Przedewszystkiem, jesteśmy świadkami jakiegoś niszczycielskiego szału państw totalistycznych.

Doktryny, jakie oni wyznają, pozbawione zdrowego rozsądku i w sprzeczności z wszelkiemi prawami, ujawniają, jakie to niebezpieczeństwo wynikłoby dla naszej ojczyzny, gdyby one przeniknęły do naszego kraju.

Następnie, widzimy jak smutny los czeka te narody, które niepamiętały o środkach swej obrony, nie starały się o bezpieczeństwo swego kraju i nie zbroiły się stosownie do konieczności.

Berlin i Rzym, dla nasycenia swej zachłanności i zamachów dokonywanych brutalną siłą, wybrały sobie na ofiary państwa słabe i bezbronne jak: Abisynię, Austrię, Czechosłowację, Litwę, Albanię, nie mówiąc już o Hiszpanii, na której ziemiach grasowały obce wojska.

Najlepszy jednakże przykład daje nam Polska. Trzeba podkreślić, że kraj ten jest najbardziej wystawiony na zachłanność niemiecką.

Uwaga całego świata jest obecnie zwrócona na Ojczyznę Piłsudskiego, w obawie, że lada godzina, Hitler będzie usiłował dokonać zamachu na ten kraj.

Lecz oto nagle wypadki przenoszą się na teren Albanii. Mussolini, nie chcąc okazać swej niższości wobec rozmachu nazistów, upatrzył sobie na ofiarę malutkie państewko—Albanię.

Nasuwa się pytanie, dlaczego państwa te wahają się uderzyć na Polskę.

Odpowiedź jest gotowa.

Polska nie dała się opanować złudnemu entuzjazmowi swej wolności. Długie lata niewoli, cierpień i upokorzeń, nauczyły ją roztropności i baczenia na przyszłość. Znajdując się pomiędzy dwona państwami objawiającymi wielką zachłanność, Polska nie mogła bawić się w różne niepewne eksperymenty.

Należało, i tak zrobiono, na pierwszym miejscu rozwiązać sprawę obrony państwa.

Przysposobiono wojsko, udoskonalono lotnictwo, rozwinięto przemysł, podniesiono rolnictwo, utrwalono handel i uzdrowiono sprawy finansowe.

Wszyscy zdrowi mężczyźni odbyli przeszkolenie wojenne w kasarniach.

Wszystkie kobiety są zobowiązane do pomocniczej służby wojskowej.

W ten sposób, Polska dzisiaj, po 20 zaledwie latach od odzyskania swej niepodległości, jest narodem silnym, nieustraszonym, szanowanym przez wszystkich, pożądanym jako sojusznik, a groźny dla wroga.

Na wypadek wojny, 6 milionów żołnierzy polskich bronić będzie całości granic i honoru narodowego.

Miliony kobiet zastąpią mężczyzn w codziennej pracy, a nawet, gdy zajdzie potrzeba, na froncie.

Jest to dzieło prawdziwego patriotyzmu.

I my, winniśmy iść tą samą drogą, jeżeli chcemy zachować nienaruszonym nasz honor i naszą godność.

Niech każdy brazylianin będzie żołnierzem w całym tego słowa znaczeniu.

Niech każdy kobieta brazylijska będzie prawdziwą patriotką.

A Brazylia, która ma takie bogactwa, takie zasoby, takie terytorium, będzie taką Brazylią, jaką my chcemy zbudować: t. j. Brazylię silną, Brazylię wielką, Brazylię szanowaną, Brazylię przyjazną dla wszystkich, lecz i Brazylię groźną dla wszystkich».

UCZCZENIE DATY MARSZAŁKA FLORIANO PEIXOTO

Generał Gaspar Dutra, minister Wojny, wydał rozporządzenie by wszystkie jednostki i oddziały wojska w Brazylii uczciły datę 30 kwietnia, która to data jest poświęcona marszałkowi Floriano Peixoto, wielkiemu patriocie, którego czyny winny być przykładem dla wszystkich obywateli.

GENERAŁ GOES MONTEIRO POJEDZIE DO NIEMIEC

Jak donoszą dzienniki z Rio de Janeiro, rząd niemiecki zaprosił oficjalnie generała Goes Monteiro do zwiedzenia państwa niemieckiego, oraz do przyjrzenia się wielkim manewrom wiosennym wojska niemieckiego.

Generał przyjął zaproszenie i po otrzymaniu pozwolenia od Prezydenta Republiki, ministerstwa Wojny i szefa Sztabu Wojskowego, uda się do Niemiec w miesiącu lipcu bieżącego roku, wraz z jednym ze swych pomocników.

WYSTAWA KUKURYDZY W SÃO PAULO

W stolicy Stanu São Paulo odbyło się zebranie Sekretariatu Rolnictwa, na którym był obecny również sekretarz Komunikacji. Na zebraniu tym omawiano sprawę produkcji i eksportu kukury-

dzy; postanowiono rozciągnąć na konkursie te same przywileje jakie ma bawełna odnośnie do nabywania przez rząd nasion, transportu i eksportu zagranicę.

Według statystyki Inspektorii Obrony Sanitarnej i Roślinnej, w ubiegłym roku wyeksportowano z São Paulo 716.334 worków kukurydzy.

Zgon admirała Pedro de Frontim.

Dzienniki rioskie zamieściły wiadomość o zgonie admirała Pedro Max de Frontin. Stary ten admirał piastował najwyższe stanowiska w Marynarce, włącznie szefa Wyższego Sztabu; ostatnio służył w Najwyższym Trybunale Wojskowym, ciesząc się zawsze wielką sympatią w kołach wojskowych i towarzystkich.

Zmarły admirał był bratem Paula Frontina.

Uregulowanie funkcji interwentorów.

Prezydent Republiki, Dr. Getulio Vargas wydał bardzo ważny dekret regulując nim funkcje poszczególnych interwentorów stanowych.

Według komentarzy dziennika »O Globo«, dekretem tym prezydent Republiki położył kres różnym nieporozumieniom jakie wynikały na tle władzy interwentorów.

Rolnicy przybywają do São Paulo.

Na pokładzie statku »Itaimbe«, przybyło do portu Santos 35 rolników ze Stanu Baia, którzy oddadzą się pracy na roli wewnątrz stanu São Paulo.

Rolnicy ci zostali skierowani przez Inspektorię Imigracyjną do stolicy Stanu.

Skradł 48 kontów przedstawicielowi.

Przed kilku dniami niejaki João Bento napadł na samochód jednego z reprezentantów firmy handlowej i skradł mu 48 kontów. Przyłapany na gorącym uczynku, João Belo przyznał się do winy i wydał swych wspólników, których również aresztowano. Przestępca pochodzi z bardzo porządnej rodziny z Paraiba, włada kilkoma językami i zwiedził już 17 krajów.

Katastrofa w kopalni.

Z Bello Horizonte donoszą, że w kopalni Morro Velho wydarzyła się dość poważna katastrofa. Oto winda spuszczając robotników do kopalni, z powodu jakiegoś defektu, opadła nagle na dół, skutkiem czego 17 robotników odniosło ciężkie rany.

Aresztowanie lichwiarza.

Delegat Porządku Politycznego i Publicznego w Niteroi otrzymał oskarżenie na niejakiego Alberta Flaxa właściciela zakładu »Tinturaria Alemã«; pożyczał on pieniądze na 240 procent rocznie, przekraczając w ten sposób prawo, zakazujące lichwy.

Podczas przeprowadzonego śledztwa w domu oskarżonego znaleziono dokument zobowiązujący jakiegoś interesanta, do opłacania Flaxowi 20 proc. miesięcznie od sumy trzydziestu milrejsów. Flaxa aresztowano i obecnie jest już procesowany.

Brak ryb w Rio.

Od kilkunastu dni w Rio de Janeiro dowóz ryb był tak wielki, że cena ich znacznie spadła. Z tego powodu ludność miasta sądziła, że i na święta, będzie dość ryb i po cenach stosunkowo niskich. To też nikt nie czynił zakupów. Tymczasem zaszła rzecz nieoczekiwana. Oto w przeddzień Wielkiego Piątku wybrzeże oceanu i zatokę Guanabara nawiedziły silne wichry, które utrudniły rybakom zapuszczenie sieci, wobec czego nie mogą oni dostarczyć miastu ryb w dostatecznej ilości, stąd też i cena na ryby nagle podskoczyła

Kobieta sędzią w Alagoas

Interwentor Stanu Alagoas mianował ubiegłego tygodnia pannę Araci Magalhães sędzią municypalnym; jest ona pierwszym sędzią z kobiet, mianowanym na północy państwa

Paraná

Porwany przez fale morskie.

Niejaki Ernesto Penner i Guilnerme Schenejel, korzystając z wolnego dnia w ubiegły Wielki Piątek pojechali motocyklem na plażę w Matinhos. Dzień był piękny po południu więc postanowili się wykąpać w morzu. Mimo pięknego dnia, morze nie było bardzo spokojne. Ernesto Penner jednak nie przeląkł się burzliwych fal i dufając w swe siły, odpłynął dość daleko od brzegu. Towarzysz jego zaczął go nawoływać, by wrócił ale było już zapóźno, gdyż potężna fala zalała i porwała nieostrożnego pływaka, pociągając go w morskie odmęty.

Ernesto Penner znany był w Kurytybie jako przedsiębiorca i właściciel fabryki cukierków. Jest on narodowości niemieckiej i służył jako oficer podczas wielkiej wojny. Ciało topielca dotychczas jeszcze nie zostało odszukane.

Wieści z nad rzeki Uruguaju

W odległości od dworca kolejowego o jakie 60 kilometrów na południe i o 18 kilometrów na zachód wistroną rzeki Uruguai w municypium Santa Rosa, znajduje się dotychczas ogółowi bardzo mało znana kolonia na 19-tej sekcji, licząca 64 rodzin polskich.

Wobec tego pozwolę sobie za pośrednictwem poczytnego pisma »Ludu«, opisać dotychczasowy rozwój naszej kolonii.

Temu lat 7 przybyło tu z Guarany paru kolonistów; nie lękali się oni dziewiczego lasu; przystąpili do założenia nowych osiedli.

Początki pierwszych kolonistów były tu bardzo ciężkie, lecz trudności te z nadludzką siłą, a nawet przypłacając niejednokrotnie własnym życiem, poniekąd pokonano. A z biegiem czasu przybywało coraz to więcej ludzi. Przybyli i tacy, którzy zrozumieli, że w 20 stuleciu bez szkoły żyć nie można. Powzięto plan założenia towarzystwa szkolnego, któreby miało za zadanie pobudowanie szkoły, oraz utrzymanie nauczyciela. Ale nie poszło to tak łatwo, a to z powodu niezgód pewnych niedoświadczonych jednostek w kolonii.

W trudnościach tych p. St. Pylak umiał dobrze doradzić i wszystkich przekonać. W końcu przystąpiono do budowy domu szkolnego. I oto 4 lata temu jak postawiono budynek; chociaż nie jest on całkowicie wykończony to jednak nadaje się już do użytku. Nauka w szkole nie rozpoczęła się odrazu z braku kompetentnego nauczyciela, któryby odpowiadał wymaganiom władz tutejszych. Wówczas skierowano się do niżej podpisanej, która dnia 6 września 1937 roku rozpoczęła naukę z 17-ma dziećmi; dziś jednak liczba tych malenstw wzrosła do 50.

Trzeba dodać, że i młodzież tu tak że nie próżnuje Rok temu jak zorganizowało się Towarzystwo »Sport« i od tego czasu młodzież pracuje i w pracy swej postępuje naprzód. Cele Towarzystwa »Sport« są: stworzenie własnej orkiestry i ćwiczenia fizyczne.

W rocznicę powstania »Sportu« członkowie urządzili zabawę, zapraszając »Junaka« numer 93 z linii Silva Jardim Odbyły się zawody o mistrzostwo w skiatkówkę. Tytuł mistrza zdobyła drużyna »Sportu« z 19 sekcji. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 10 rano a trwała do 12 w nocy z której czystego dochodu wpłynęło do kasy »Sport« 560$000. O Bogu też nie zapominamy, ponieważ dzięki szczęśliwej okoliczności znaleźliśmy się tu wszyscy z pod jednego znaku Chrystusowego.

W roku 1937 w październiku bawił tu kilka dni ksiądz Wiktor Dewor ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Z jego inicjatywy stworzył się komitet kościelny. Komitet ten ma na celu wybudowanie kaplicy. Plan i plac na kaplicę już jest gotowy, a materiał na budowę wylosowani członkowie także pośpiesznie przygotowują.

Mamy w Bogu nadzieję, że jeszcze w tym roku na 19 sekcji stanie Dom Boży.

Nie można tu pominąć, tak ważnej rzeczy, jak założenie kooperatywy »Sulbraspol«.

Dzięki panu pułkownikowi oraz reprezentantowi centrali »Sulbraspol« S. Bieleckiemu, który uświadamiając kolonistów o korzyściach własnego handlu, zebrawszy około 40 członków pobudował sklep i magazyn.

Dnia 26 stycznia b. r. dokonano otwarcia z wielką pompą, przy udziale władzy municypalnej. Dobiega 2 miesiące jak handlujemy, a dopiero teraz przekonaliśmy się jak to przed tem każdą rzecz przepłacaliśmy.

Aczkolwiek jest tu mała liczba mieszkańców, to jednak wszystko rwie się do życia.

Mieszkańcy z 19-tej sekcji mieli dnia 27 grudnia 1938 roku największą i najmilszą niespodziankę, witali p. J. Wróblewskiego wicekonsula w towarzystwie p. p. F. Brzezińskiego i B. Radzkiego, przybyłych z Porto Alegre. W wigilię Bożego Narodzenia to jest 24 grudnia 1938 roku pan wicekonsul spadł w tę puszczę dziewiczą niby gwiazda betlejemska, z tą jednak różnicą, że i z opłatkiem w ręku.

Dni Bożego Narodzenia p. wicekonsul spędził wśród emigrantów ostatnio przybyłych z Polski, na kolonię »Conceição Danhe«, poczym odwiedził naszą sekcję; złożył także wizytę władzy municypalnej i następnie odjechał do Porto Alegre.

Ja zaś w imieniu mieszkańców z 19 tej sekcji, nigdy nie zapomnianemu dostojnemu gościowi za Jego pamięć, składam tą drogą najserdeczniejsze staropolskie »Bóg zapłać«!

Michalina Korzekwa.

Poświęcenie kamienia węgielnego

POD KOŚCIÓŁ W CATANDUVA

W niedzielę, dnia 23 go b m. odbędzie się w Catanduwie (mun. Lapa) wielka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy duży kościół parafialny oraz uroczysta Msza święta i kazanie. Na uroczystość tę Komitet Kościelny wraz z miejscowym księdzem proboszczem zaprasza wszystkich wiernych nie tylko z Catanduvy lecz i pobliskich miasteczek i kolonij.

Po nabożeństwie, na placu przed bramą kościelną odbędzie się »festa« z różnymi niespodziankami dla gości, a na dochód budowy kościoła.

Komitet Kościelny.

Ogłoszenie i zaproszenie z Balizy

Baliza, mała miejscowość, położona przy trakcie kolejowym między miasteczkiem Barro a miastem okręgowym Boa Vista do Erechim, nosi swą nazwę od stacji kolejowej, która tutaj została wybudowana w 1910 roku. Pod względem handlu i przemysłu Baliza nie rozwinie się chyba lepie z powodu dosyć rozwiniętego ruchu handlowego w pobliskim Barro i Boa Vista. Pod względem religijnym atoli Baliza zaczyna się podnosić. Nasi koloniści, przybywszy tutaj z Lubelskiego w roku 1912, których tu obecnie 150 rodzin zamieszkuje, nie mając od początku imigracji własnego duszpasterza, któryby się nimi opiekował nie posiadali aż do końca zeszłego roku (1938) swej własnej katolickiej świątyni. Zły los jeszcze zesłał tutaj jakiegoś odszczepieńca (niby księdza narodowego), który tutaj lud nasz bardzo popsuł i wielu od wiary przodków odwrócił. Ponieważ człowiek z natury więcej jest skłonny do złego jak do dobrego, nasi idąc na lep za tak zwanym księdzem narodowym, prędko pobudowali kościół narodowy i dużo się nań wykosztowali. Aby kres tej niecnej robocie położyć, O. Cyryl, Franciszkanin, wraz z O. Pankracem, proboszczem w Barro przedstawili krytyczną sprawę Przewielebnemu Księdzu Biskupowi, który zaraz O. Cyryla upoważnił do budowy nowej kaplicy katolickiej dla swych ziomków. Trzy całe lata (1936, 1937, 1938) pracowano usilnie, aż oto nareszcie stanął wspaniały kościółek, gotowy dla dobra dusz naszych ukochanych ziomków. Ma on rozmiary: 24 metrów długości wraz z prezbyterium i 10 metrów szerokości z wieżą

W czwartą niedzielę kwietnia bieżącego roku, to jest **23 kwietnia 1939 roku** odbędzie się poświęcenie kaplicy i **uroczyste nabożeństwo, oraz po nabożeństwie bankiet na dochód kaplicy.** Niniejszym upraszamy wszystkich po chrześcijańsku myślących rodaków z Balizy i okolicy, aby na ten dzień pamiętny złożyli na ręce Komitetu Kościelnego obfite dary i sami też jaknajliczniej zjawili się ze swymi rodzinami celem brania udziału w uroczystościach poświęcenia kaplicy i w innych aktach tego dnia.

Za ofiary i za miłe przybycie na naszą wielką uroczystość dnia **23 kwietnia 1939 roku** dziękujemy z góry

Andrzej Dęborski — Prezes
Piotr Kurzekwa — Skarbnik

Rio Grande do Sul

Misje w parafii Ribeirão Torto.

Z Ribeirão Torto (dawniej Nova Polonia) w municypium Boa Vista do Erechim (Rio Grande do Sul) donoszą nam:

Nie wygasły jeszcze z pamięci Misje głoszone przez Wielebnych Księży Misjonarzy Ludwika Bronnego i Jana Wiślińskiego, które były głoszone w marcu 1933 roku. Obecnie powtórnie postarał się nasz proboszcz Ks. Dr. Baenzigier abyśmy mogli usłyszeć ponownie Misje święte; były one ostatnio ogłoszone przez księdza Józefa Kra ńskiego ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, w kaplicy Świętego Stanisława Kostki w Chato Gaucno w parafii Ribeirão Torto dawniej Nova Polonia w dniach 15, 16 i 17 marca roku bieżącego

W tych to dniach zebrała się cała okoliczna ludność, aby posłyszeć słowa misjonarza i kaznodziei w budujących kazaniach przedstawił nam kaznodzieja wyraźnie życie chrześcijanina.

Wszyscy słuchaliśmy ze szczerym sercem wskazówek i napomnienia i jak miłować Boga i bliźniego i jak zachować przykazania i bez wyjątku przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego.

Okazało się, że nasza kaplica szczupła, bo w czasie Misyj św. jak i podczas odpustów, jest zawsze przepełniona, ale przy pomocy Bożej i przy ofiarności tej okolicznej ludności, zdołamy zbudować nową kaplicę obszerniejszą.

Obecną kaplicę zbudowano jeszcze w roku 1919. Wtedy była ona wygodną, bo wtenczas było tylko 17 członków, co ją zbudowali, a obecnie jest członków 40, czyli, że podwoili się członkowie to i jasne, że kaplica jest za mała.

Dziękujemy Księdzu Misjonarzowi za wskazówki i piękne kazania i za trudy i prace misyjne. Dziękujemy również za opiekę i starania naszemu Proboszczowi Ks. Dr Jakubowi Baenzigierowi.

Iskierki z Brazylii

— Wice-konsulat polski w Porto Alegre, został podniesiony do rzędu konsulatów.

— Departament Zdrowia Publicznego w Belo Horizonte zastosował grzywnę do dziewięciu rzeźników, którzy używali gazet przy owijaniu mięsa.

— Statkiem »Pedro II« udał się w podróż do Rio de Janeiro, interwentor Stanu Maranhão.

— Do Porto Alegre przybył niemiecki dziennikarz Hard Kokot, który w przeciągu 20 lat zwiedził 78 państw.

W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA

Stale rozwijający się postęp, czyni nasze życie mocno skomplikowane.

Już nie możemy teraz, jak ongiś, swobodnie chodzić po ulicach. Obecnie, gdzie tylko się obrócimy czyha na nas niebezpieczeństwo. Stała uwaga wyczerpuje ogromnie nasze nerwy, i tak już mocno stargane z powodu wyczerpującej pracy, niekiedy niedostatecznego odżywiania się lub braku odpoczynku, czy wreszcie z powodu braku w organiźmie fosforu i innych potrzebnych składników. Najlepszym lekarstwem w takich wypadkach jest Tonofosfan; po kilku zastrzykach Tonofosfanu znika nerwowość, organizm się wzmacnia, człowiek odzyskuje siły i nabywa znów chęci do życia.

Ś. † P.

Piotr Studziński

Na kolonii São Feliciano, municypium Encruzilhada, Stan Rio Grande do Sul; dnia 17 marca b r. po ciężkich cierpieniach i po przyjęciu Ostatnich Świętych Sakramentów zmarł Piotr Studziński, dożywszy 82 lata.

Zmarły pozostawił w nieutulonym żalu, żonę, 7 synów, 3 córki, 75 wnuków i 35 prawnuków.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku w imieniu rodziny składam serdeczne »Bóg zapłać«!

Michał Kucharski (zięć).

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8 —12 i od 1 - 6

Rua Saldanha Marinho 593 - Curityba.

Co inni piszą

W obronie polskości Kiepury.

Porto-alegreński dziennik »A Nação«, zamieścił kilka dni temu wywiad z dr Heleną Lesińską o sławnym śpiewaku Janie Kiepurze. W wywiadzie tym p. Lesińska, która mówi, iż jest krewną Kiepury, poddała w wątpliwość polskość Kiepury, twierdząc, że sławny śpiewak ciągnie do Niemców.

Być może, że korespondent dziennika, źle zrozumiał p. Lesińską, dość, że wywiad ten nie spodobał się Polakom z Porto Alegre i wnieśli o to reklamację.

Dziennik »A Nação« chcąc wyświetlić sprawę postanowił zasięgnąć zdania wielu innych rodaków Kiepury. Na pierwszy ogień poszedł duszpasterz przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej ksiądz Józef Kiełczewski. Na pytanie korespondenta owego dziennika, ks. Kiełczewski oświadczył, iż Jana Kiepurę nie można posądzać o brak uczuć ku jego własnej Ojczyźnie. Wskazują na to jego stosunki z Polską. Wprawdzie występuje Kiepura w filmach niemieckich, lecz to jeszcze nic nie mówi o jego przynależności narodowej.

Od Redakcji. Do słusznych wywodów ks. Kiełczewskiego dodamy jeszcze to, że Jan Kiepura nie tylko że czuje się polakiem a nie niemcem, ale jest ponadto gorącym i rozumnym patriotą; wszystkie swe znaczne dochody lokuje nie zagranicą, lecz w Polsce. W wolnych chwilach od pracy filmowej spędza wśród znajomych w Polsce. A zresztą i obecnie jest on ambasadorem śpiewu i sztuki polskiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie wszyscy Amerykanie i Polacy przyjmują go entuzjastycznie jako wielkiego artystę polskiego.

Szczęść Boże Nowożeńcom!

W Wielkanoc w kościele Świętego Wincentego a Paulo w Kurytybie odbył się ślub panny Janiny Majchrowiczówny z p. Stanisławem Urbanem. Ślubu udzielił im ks. wizytator Ludwik Bronny. Świadkami przy ślubie kościelnym byli pp. Feliks Urban i Marian Śliwiany.

Oboje państwo młodzi pochodzą ze znanych i szanowanych rodzin kurytybskich. P. Janina Majchrowicz Należy do chóru przy kościele Świętego Wincentego a Paulo; będąc obdarzoną bardzo pięknym głosem, oddaje mu duże usługi, zawsze ochotnie uczęszczając tak na próby jak i występy. Poza tym, p. Janina była jedną z najgorliwszych i najruchliwszych członkiń Stowarzyszenia »Dzieci Maryi«.

Młodemu Państwu życzymy »Szczęść Boże« na nowej drodze życia. Red.

OKAZJA

Jest do sprzedania wspaniały wysoko położony szakier, mający około 43 tysiące metrów kwadratowych, wraz z zabudowaniami a składający się z ziemi uprawnej i lasu tak drzewa pinjorowego, jak i wielu innych gatunków. Cały szakier jest ogrodzony. Znajduje się on w miejscowości **Alto Kurytyba**, w bardzo ruchliwem i zabudowanym miejscu, przy drodze omnibusowej obok **Sociedade dos Barriqueiros.** Stale płyną przez szakier rzeczki, jak również znajdują się źródła bardzo zdrowej wody. Wartość samego drzewa wyniesie około 20:000$000.

Szakier ten nadaje się na założenie Sanatorium. Cena szakru jest dość niska a parcelując go, na loty można zarobić na nim 4 razy tyle, co za niego się dziś żąda. Loty obok niego kosztują 4:000$000 do 5:000$000. Komu zależy na tem, by dobrze kapitał ulokować, niech nie utraci tak znakomitej okazji.

Bliższych informacyj udziela E. P. G. Praça Garibaldi, 46 w Kurytybie, od 11 — 12 i pół.

Ś. † P.

Cecylia Mikosz

zaopatrzona Ostatnimi Świętymi Sakramentami w wieku lat 50, zmarła ubiegłej niedzieli, na Abranches, pozostawiając w smutku męża Władysława Mikosza, 13 synów i córek, licznych wnuków i prawnuków.

Ś. p. Cecylia była dobrą żoną i matką, wychowała przykładnie 16 dzieci (3 zmarło). Jedna z córek jest Siostrą Miłosierdzia. Była gorliwą katoliczką, należała do Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich, przez wszystkich bardzo szanowaną. To też w nabożeństwie żałobnym i pogrzebie wzięła udział ludność całego Abranches oraz bardzo wiele osób z Kurytyby i z pobliskich kolonij.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odprawił ks. wizytator Ludwik Bronny w asyście ks. proboszcza Górala i ks. Izydora Mikosza.

Rodzina, dziękując wszystkim tym, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnym i w pogrzebie, zaprasza ponadto na Msze św. żałobne za spokój duszy Zmarłej, które będą odprawione dnia 15 b. m. i 9 maja b r. w Abranches.

Władysław Mikosz z Rodziną.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XXIV).

Onego czasu: Stanął Jezus w pośrodku uczniów swoich, i rzekł: Pokój wam; jam jest, nie bójcie się. A stworzeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrworzyli, a myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, żeciem a tenże jest: dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi a gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wziąwszy ostatki dał im. I rzekł do nich: Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami; iż się musiało wypełnić wszystko co napisane jest w zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, i w Psalmoch o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli pisma. I rzekł; iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego: a żeby była przepowiedana w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach.

»Nie bądź niewiernym, ale wiernym!«

Jeden szczegół podnosi wyraźnie dzisiejsza Ewangielia święta mianowicie, iż drzwi były zamknięte w onym wieczerniku, gdzie byli Apostołowie zebrani. Zamknęli się Apostołowie, bo zawsze jeszcze obawiali się jakiejś napaści żydowskiej, zamknęli się, bo nie chcieli, aby im ktoś przeszkadzał w ich skupionym rozważaniu po ważnych wypadkach zmartwychwstania Pańskiego. Ale mimo zamkniętych drzwi, zjawia się nagle Pan Jezus w ich środku i pozdrawia ich przyjaźnie: »Pokój wam«! i nadaje im wielką władzę odpuszczania grzechów: »Których grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane«.

Jak to tam się stało, iż Pan Jezus wszedł przez zamknięte drzwi jest to tajemnicą Bożą, tajemnicą niezbadaną. A tych tajemnic nie bardzo przystępnych dla rozumu naszego, ludzie bardzo często uznawać nie chcą, chociaż Pan Bóg wyraźnie chce i żąda od nas, abyśmy w nie mocno uwierzyli. Nie uwierzył również i niewierny Tomasz, jeden z Apostołów, który nie był obecnym, przy zjawieniu się Pana Jezusa. Mówią mu Apostołowie: »Widzieliśmy Pana, objawił się nam we wieczerniku, pokazał nam ręce i bok przebity, tchnął na nas i dał nam władzę odpuszczania grzechów«. Ale Tomasz nie daje wiary temu i wciąż powtarza: »Nie wierzę, nie wierzę i nie wierzę dopóki sam nie zobaczę, dopóki sam go nie dotknę«. Aż po ośmiu dniach, jeszcze raz pokazuje się Pan Jezus jemu i innym Apostołom, pozwala mu się dotykać, a potem karci mocno jego brak wiary: »Tomaszu, uwierzyłeś teraz, iżeś mię ujrzał, ale błogosławieni ci, którzy nie widzieli a uwierzyli«.

O drogi Teofilu! takbyś rad nieraz naocznie się o tem przekonać, czy też dusza twoja naprawdę się obmywa w Sakramencie Pokuty ze zmazy grzechowej, i staje się dziedziczką chwały niebieskiej, ale o tem się zmysłami twemi przekonać nie możesz i dlatego słabnie wiara twoja i oziębłość cię ogarnia. Tak chętnie chciałbyś się naocznie o tem przekonać, czy Pan Jezus jest naprawdę obecny w Hostii Przenajświętszej i w tej Komunii świętej którą przyjmujesz; ale Pan Jezus ci się nie pokazuje, i wiara twoja słabnie i gorliwość cię opuszcza. O! nie bądź niewiernym, ale wiernym, bo błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

Ks. T. K.

Z niwy misyjnej

ZWYCZAJE I OBYCZAJE CHIŃCZYKÓW

Wenchow (Chiny), marzec 1939.

Dziwni ci ludzie w Chinach nogi-gołe, ale głowa czy szyja owinięta szalem i jakiś kaptur na głowie, tylko nos widoczny, jeżeli da się go odróżnić od twarzy. Do połowy omotany, ale o odnóża jakby nie dbał. Tacy to biedacy wieśniacy chińscy. Życie zamożnych ludzi przedstawia się inaczej. Kobiety w takie zimna noszą garnuszki miedziane. Wkładają do nich żarzące się węgle i ciepło przez dzień wytrzymuje. Ręce grzeją przy nich i nogi. Nakrycie siadkowe zabezpieczą od poparzenia się i żar nie gaśnie. Coś podobnego, jak na Wileńszczyźnie po miasteczkach żydówki ogrzewają w sklepach ręce nad garnkiem z węglami. Tu nawet to i inteligencji nie uwłacza.

Moi towarzysze zaczynają już mię chwalić, że dobrze mówię po chińsku, a raczej po wenchowsku.

— Nie rób grzeczności — odpowiadam.

Zadowolili się, że znam się na grzeczności i nie nadymam się na ich pochwały. Inaczej wyśmialiby.

— A ileż ty masz lat?... pyta sąsiad zaraz z tyłu.

Zaspokoiłem ich ciekawość metryczną.

— To dziwne, że u was jakoś te lata zawsze jednakowe — wyrywa się drugi. Wzeszłym roku słyszałem, że też tyle miałeś?

Złapałem się.... Nie zastanowiłem się ale tak na odczepnego powiedziałem. Teraz trzeba wybrnąć z tego. — Posłuchaj — zaczynam tłumaczyć.

— W zeszłym roku mówiłem lata według roku chińskiego, a teraz według europejskiego, więc chyba rozumiesz, że według chińskiego mam więcej?...

— A, teraz tak — rozumiem.

— Ciekawe! a cóż to za różnica te chińskie lata i europejskie? — nie dosłyszał dobrze inny.

My liczymy lata według roku księżycowego — wyręcza mnie który to pojął — a Europejczycy według roku słonecznego. A później oni lata urodzenia liczą od dnia, miesiąca, a u nas po urodzeniu zaraz liczy się rok naprzykład dziś jest parę dni przed nowym rokiem — naszym, chińskim, urodzi się dziecko to ma już rok a w nowy rok będzie miało drugi rok. U nas nowy rok stanowi wszystkim przeważnie datę urodzenia i je powiększa. Niejasne były te jego wywody dla mnie, ale pytającego zadowolił. W urzędach trzymają się kalendarza europejskiego. Wieśniacy jednak z żyli się z księżycem i jego rachubami....

Zatrzymaliśmy się, by wytchnąć chwilę.

Przybliżył się człeczyna podeszły wiekiem, patrzy na mnie uważnie i z westchnieniem rozpoczyna:

— Dlaczego to u was tacy młodzi mają piękne brody, taki silny zarost na twarzy? (na tej podstawie przypisują, że Europejczycy jeszcze mają widoczne ślady pochodzenia od małpy — oni już przeobrazili się). Na dodatek z powodu zimna nie ogoliłem się.

— Wiesz, ja mam koło 50 lat, ciągnie dalej, a popatrz od tylu lat hoduję, pielęgnuję i tylko zachowałem kilka włosków. — Głaska się po kosmykach i patrzy zazdrośnie...

— Czemu to wy nie nosicie brody?... Takie macie rosłe?... Przypomniał się mi zaraz ks. superior Kurtyka i brat Stanisław. Gdyby się oni tu pokazali ze swymi wspaniałymi brodami to ten stary chyba ze złości wyrwałby swoją resztę. Nie mogłem wyjaśnić mu żałosnego pytania, ale rozpocząłem coś na wesoło. Widzicie w Polsce na przykład bardzo mało kto nosi brodę — wąsy już więcej a wiecie dlaczego? To niewygodne. Trzeba taką brodę pielęgnować, a jak zima przyjdzie wilgotnieje od oddechu, a gorzej, jak po wymyciu jej wyjść trzeba na pole. Wówczas przy silnym mrozie sztywnieje, twarda jest a czasem i sople wiszą. Z wąsami gorzej. Widzicie, my mamy duże nosy, wy małe, ale też każdy z nas ma chusteczkę i czyści go, bo inaczej zamarzby, a daje się to odczuć, jak jest zimno. Otóż tak zamurowany nos pozbawia łatwego oddychania a potem źle... Wasze napewno nie i na wąsach wiszą duże sople — pokazuję jakie. Ubawili się — śmieją się.... Dlatego, powiadam, wam lepiej nie nosić ani wąsów, ani brody. Tu choć niema takiego mrozu to znowu wasze dzieci nawet dorosłe okropnie się boją brodatego europejczyka. On już i tak straszny jest z wyglądu, a co dopiero z brodą, a poco straszyć ludzi. Za to paznokcie masz długie i »piękne«...

— O, — rozpromienił się, że zauważyłem u niego coś do pochwały. Rzeczywiście bez przesady 5—6 cm. sterczą pozaginane na jednej ręce. Dziw że tak je dochował, a jak też rękę zamyka... Dziwny zabytek. Obecnie to rzadkość, co dawniej było pięknym zwyczajem i szlachetnością danej jednostki. Może to raczej służyło do dłubania... Oczywiście brudem też nie zrażają się — żałoba w pełni.

Ks. Feliks Stefanowicz, C. M.
misjonarz w Chinach.

ZŁÓŻ OFIARĘ na misję katolicką w Chinach!

Uroczystość ku czci Wielkiego Jałmużnika.

W roku bieżącym mija 50 lat od chwili, kiedy artysta malarz Adam Chmielowski przywdział szary habit i przyjął imię Brata Alberta. Z racji tej rocznicy w poszczególnych miastach, a między innymi w Krakowie i Lwowie odbyły się podniosłe obchody, poświęcone uczczeniu Wielkiego Jałmużnika. Obecnie do uroczystości ku czci Brata Alberta przygotowuje się Warszawa. Protektorat nad nimi objął Prezydent Rzeczypospolitej.

Rozmowy na ten temat powtarzały się w ciągu dnia. Siedząc na wozie, bałagurzyli ze sobą, ciągle kręcąc się koło tego samego tematu.

Nagle na godzinę jeszcze przed wieczorem wałka zatrzymała się w stepie. Ataman który jechał na pierwszym wozie i był niejako gospodarzem całej wałki, odezwał się:

— A co, chłopcy podnocujemy tutaj? Trawa ładna, czaharnik niedaleko—jest gdzie i woły popaść i chmyzu narąbać pod kulisz.

— Dobrze! Dobrze! — odezwały się głosy.

Ataman nawrócił swoim wozem w step, a za nim podążając, zaskrzypiały maże czumackie i za atamanem postępując, poczęły wielkie koło zataczać, zostawiając tylko szeroka bramę do wyjścia. Wyprzężono woły, odpędzono na paszę, wyznaczono straż, jaka komu z kolei wypadła i w pół godziny zapłonęło ognisko. Warzył się przy niem kulisz, leżeli czumacy palili swoje nieodłączne lulki i rozmawiali. W towarzystwie ich znalazł się i Tadeusz. Oswoili się z nim czumacy i on się z nimi oswoił — zdawało się, że jest cząstką wałki.

Jeszcze słońce nie schowało się na horyzoncie, gdyjuż kazanek z kuliszem był wypróżniony. Rozpoczęła się rozmowa o Odessie, o bazarar odeskich, później przeszła na Parszyweńką: opowiadano, jakie to żyd szczęście w stepie znalazł w burłackiej studni, a teraz, nie siejąc i nie orząc, pieniądze zbiera.

Ktoś wyjął »sopiłkę« — rodzaj fletu bardzo prymitywnie z bziny urobionego, i pogwizdywał nieskładnie.

— A dajcie-no waszą dudkę! — odezwał się Tadeusz.

Wziął sopiłkę i grać zaczął. Z początku nieskładnie mu szło, ale wypróbowawszy instrument, grał coraz lepiej melodje różnych pieśni ludowych. Próbował najpopularniejszych, jakie znał. Wywoływało to i podziwienie i uznanie. Słuchano bardzo pilnie. Ten i ów, podchwyciwszy znaną melodję, pocichu mruczał słowa ulubionej piosenki.

Tadeusz pogwizdywał na tej dudce to przeciągłe i smutek, jak podróż czumaka, piosenki, to wesołe pijackie, a twarze słuchaczy chmurzyły się i pokręcano wąsy w milczeniu lub wypogadzały się, gdy Tadeusz w ton burłacki uderzał:

I wmer — ne tużyła,
I żyw — ne lubyła,
W syru zemlu zakopała,
Nizenkamy prydoptała...

Gdy się melodja urwała, czumacy w jeden głos krzyknęli:

— Hu-ha! Hu-ha!

Zawtórowano śmiechem powszechnym słowom niepocieszonej wdowy, a jeden odezwał się rubasznie:

— Czortowa detyna, ne Laszok!

Tadeusz przyjął tę pochwałę obojętnie, a po krótkiej przegrywce wygrywać począł melodję bardzo popularnej pieśni kozackiej. Twarze rozjaśniły się i do wtóru sopi ki huknęły głosy czumackie chórem:

Oj, na hori ta żenci żnut,
A po pid horoju,
Jarom dołynoju
Kozaky jdut.
A po peredi Doroszenko
wede swoje wisko
Sławne zaporoske
Chorosenko...

Już mgła wieczorna osiadać poczęła na stepie, a na niebie począł wysuwać księżyc tarczę swoją bladą, która wkrótce miała rozpalić się i blaskiem swoim step zalać.

Głosy czumackie płynęły po stepie z jakimś dzikim akcentem i w dalekiej przestrzeni odbijały się głucho. Tadeuszowi wydało się, że tym stepom maszeruje wojsko kozackie, że ze starym Doroszenką pod Chocim do Władysława ciągnie z kozakami.

szi ne beré! — rzekł po drodze Semen.

Umyli się.

— Teraz muszę podziękować atamanowi za kulisz i za gościnę i w drogę ruszać trzeba, póki chłodek, to się dobrze idzie — zauważył Tadeusz.

— To prawda, ale jeśli chcecie, to was podwiozę aż do Lipowca.

— Dziękuję bardzo.

— Lepiej jechać, niż chodzić — dorzucił czumak półżartem, — bo i nogi całe i buty całe.

— Święta prawda...

Spojrzał Tadeusz na swoje buty już dobrze podchodzone i uśmiechnął się z zadowolenia, że je oszczędzić może.

Posmarowano osie, opatrzono koła, czy obody cały, i wałka, wyciągnąwszy się w jedną linję, ruszyła stepem.

Semen i Tadeusz jechali na jednym wozie, a stąd i rozmowy dłuższe ich zbliżyły. Tadeusz nie wystąpił nigdy z roli organisty. Był zatem także wocznych czumaków robotnikiem, nie pańszczyźnianym w prawdzie, ale pracującym na chleb powszedni. W oczach chłopa każdy »pan« jest próżniakiem; za pracę uważają tylko zajęcie ręczne.

Nagadali się dowoli, siedząc obok siebie. Gdy się nadarzyła w stepie jaka karczemka na wzór Parszyweńkiej (inne zdarzały się chyba na wielkich krzyżujących się traktach), Tadeusz zapraszał czumaka na kieliszek gorzałki. Czumak nie odmawiał nigdy, ale po każdem poczęstunku dzielił się z Tadeuszem chlebem, solą i surową słoniną, którą we dwójkę siedząc na wozie, spożywali

Woły szły równo, spokojnie cicho. Słońce doskwierało z góry, tylko step równy i bezdrzewny kędyś daleko na horyzoncie kończył się wiszącą nad nim blado-siną mgłą.

Rozmowa coraz była żywszą, coraz inną. Semen, z początku ostrożny i nieufny, powoli stawał się coraz rozmowniejszym i szczerszym. a Tadeusz zręcznie na tę szczerość go wyciągał.

W miłej gawędzie minął dzień cały. Noc spędził znowu pod wozem z Semenem, a przy wspólnem ognisku zajadał kulisz jaglany razem z innymi. Stał się niby czemś nieodłącznem od wałki, jak kogut siedzący na wozie i wykrzykujący godziny wypoczynku. Przez wdzięczność za gościnność, Tadeusz rano i w południe pomagał smarować maże czumackie i znosił badyle burzanów na rozniecenie ogniska pod kulisz.

Wzajemna usłużność i wspólne życie zbliżało go coraz bardziej do czumaków. Gdy już ich dobrze usposobił, postanowił wybadać, co też myślą o wolności i o tem, co się dzieje.

Rozglądając się po stepie, odezwał się, niby sam do siebie:

— Tyle ziemi dał tu wam, Pan Bóg, że tylko siać i orać.

Zamilkł, czekając odpowiedzi czumaka. Czumak milczał — jakby się wahał z odpowiedzią.

Tadeusz głową pokręcił.

— Tyle ziemi! — powtórzył.

Czumak nie wytrzymał.

— Ziemi dużo, ale czort wie, czyja — odezwał się niechętnie.

— Ludzka... — wtrącił Tadeusz.

— Ludzka, ta nie nasza—odburknął Semen.

— Jakto nie wasza? — niby zdziwiony, zapytał Tadeusz.

— Car porozdawał swoim jenerałom... sprowadził tu Niemców, Moldowanów, Serbów, żydów nawet, a oni, zamiast orać — świnie tu wypasają i woły.

Tadeusz westchnął.

— Taka to sprawiedliwość na świecie — wtrącił niby od niechcenia. Rozmowa urwała się. Czumak widocznie lękał się wypowiedzieć, co myśli. Tadeusz czekał z ostrożności, aby się

Gdynia - Ameryka

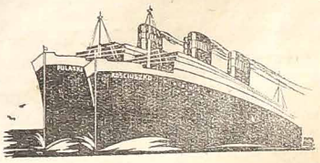

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Lamport & Holt Line — Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskim okrętem pośpiesznym

» P U Ł A S K I «

Rozkład jazdy **Z Polski do Ameryki Południowej:**

Odjazd:	Pułaski	Pułaski	Pułaski
z Gdyni			21 4-39
Kiel-Holtenau			22 4 39
Dakar			1 5 39
Rio de Janeiro			10 5 39
Santos			11-5 39
Montevideo			14 5 39
Buenos Aires			15 5 39

Odjazd do Europy:

Odjazd:	Pułaski	Pułaski	Pułaski
Buenos Aires			20-5-39
Santos			24-5-39
Rio de Janeiro			25 5-39
Victorii			26-5 39
Dakar			3 6 39
Boulogne			11-6-39
Kiel-Holtenau		11-4-39	13 6-39
Gdyni		12 4 39	14 6 39

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:

Lamport & Holt Line Ltd.
Rio de Janeiro, Rua 1º de Março, 100.

F. S. Hampshire & Co.
São Paulo, Rua Libero Badaró, 39.

Firma »Brazpol« (Emiliano & Mazarek)
Kurytyba, Avenida João Pessoa 71, 1-sze piętro. Caixa Postal, 111. Telefon 1761.

Companhia Navegação das Lagoas.
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170—1º

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassú, blisko traktu **Guarapuava—Foz do Iguassú**. Niebywały nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupełnie równej**, nadającej się do uprawy pługiem.

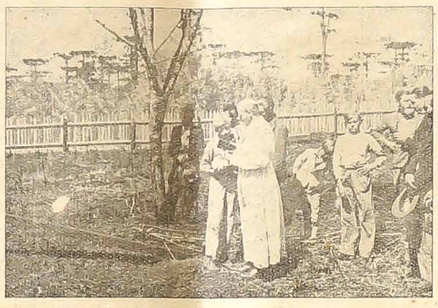

Ksiądz Germano z Foz do Iguassú, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczone na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

Cena ziemi: Drugiego bloku 120$000.

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 15 piętro I lub na kolonii Jagoda (Municypium Guarapuava), za osadą **Laranjeiras**.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie.

Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná**

Uwaga! Wystrzegać się »fazendeirów«, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

Uprzedzamy, że kupujący ziemię nie mogą liczyć na stały zarobek przy pracach na kolonii ani tembardziej na kredyt w naszym magazynie, muszą więc posiadać pewien zapas gotówki na zagospodarowanie się.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n. 58 de 10—12—1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliario de Guarapuava.

Casa de Saude „São Francisco"

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2—4.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá
URUGUAY: Montevideo.

Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr. 816, Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

HAEMATOGEN D-RA HOMMELA

rozpowszechniony na całymświecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, ferze, chorobom kobiecym, skrofułom astenji i t. d.

Haematogen, Dr Hommela działa zawsze ze zupełnym skutkiem.

Dla czego się spierać i kłócić? Kiedy wiadomo wszystkim, IMPERIAL-PILSEN z Browaru »Atlantyki« jest piwo najlepsze i NASZE. — Av. Iguassú nr. 153 — Telefony: 790 lub 791.

nie narzucać. Jechali w zamyśleniu. Ażeby jednak na rozmowę wyciągnąć czumaka, odezwał się znowu, niby na wiatr rzucając słowa:

— Oj, hulali kiedyś kozacy, hulali!

Znowu milczeli. Wreszcie czumak odezwał się niechętnie:

— Buło — ta propało!

Tadeusz nie odpowiedział zrazu, ale odgadnął, że znalazł właściwy punkt zahaczenia dla wyciągnięcia czumaka na rozmowę.

Po chwili zagadnął znowu:

— Prawdę powiedziawszy, to ja się zlaszył. Dziad mój był kozakiem w Korsuńskim kurzeniu, jak Moskale Sicz rujnowali... Jedni uciekali do Turka, a drudzy nad Kubań... ci mieli rozum, bo dostali ziemię; a dziad mój (niech mu będzie królestwo niebieskie!) do Polski powędrował, siadł pod Śmiłą, jak Pomiomka ziemię rozdawał, i zaraz się z Laską ożenił; a po matce i my się polaczyli. Ale — zamyślił się przez chwilkę i dodał — chciałoby się do dawnych czasów wrócić.

Takiem przyznaniem się do krwi kozackiej zjednał sobie zupełnie czumaka.

Semen westchnął.

— Hej, hej! Kozacka wolność nie wróci się — rzekł.

Prawda, że kozacy bili się z Lachami, ale za kozackiemi samopałami chłop brał ziemi, ile chciał, podatków nie płacił, budował się, gdzie chciał... woły w stepie hodował, konie także... najmita trzymał i raz na tydzień posyłał go na pańszczyznę — i tyle. Wszystkiego było wbród...

Tadeusz podpowiadał:

— Nikt nie wiedział, co to na szlaku stanowy i sprawnik... wszystko to moskiewskie porządki.

— Święta prawda.

— Tak, tak — przytakiwał Tadeusz — jakby nie Moskale, toby i pańszczyzny nie było. Oni to wprowadzili pańszczyznę, a panom się podobała i trzymają się jej.

Czumak skinieniem głowy milcząco potwierdzał te słowa. Tadeusz ciągnął dalej:

— Kto wie. — Ludzie powiadają, że panowie chcą uwolnić chłopów od pańszczyzny, ale car nie pozwala, bo z tego ma dochodu.

Semen zaprotestował:

Albo to prawda? Jak wilk tłustą owcę uchwyci, to nie wypuszcza jej z zębów dobrowolnie — prawda?

— To, to prawda. Ale Moskal i panom sadła za skórę nalał, nic dziwnego, że chcieliby się go pozbyć. Może to dlatego i ziemię chcą oddać chłopom, aby razem z nimi Moskali się pozbyć. Jeśli to tak — to możeby i dawna wolność wróciła.

— Dobrze to głodnemu o chlebie bałakać!

Ażeby się nie zdradzić z natarczywością, Tadeusz zamilkł.

Jechali jakiś czas w milczeniu. Tadeusz myślał o tem, w jaki sposób rozpocząć rozmowę na nowo, ażeby wybadać, co też na dnie chłopskiej duszy leży. Spostrzegł daleko żerujące się stadko wron, które żerowały widocznie na jakiejś padlinie.

— Ot. — rzekł niedbale — taka głupia wrona, i ta ma wolność, leci, gdzie chce; a człowiek, niby na podobieństwo Pana Boga stworzony siedzi w niewoli...

Zamilkł. A po chwilce, niby z akcentem przekonania, dodał:

— A ja powiadam: to nieprawda, co ludzie mówią, że chłop durny jak wrona, bo pan durniejszy od chłopa — i sam cierpi, i chłop koło niego cierpi. Gdyby miał rozum, to dałby chłopu wolność, powiedział: »Bierz sobie ziemię, ty ją orzesz, ty siejesz — niech będzie twoja; ale bierz kosę do ręki i chodźmy razem na Moskala — on i ciebie

i mnie za łeb trzyma. Wypędzimy go razem i tobie i będzie dobrze«.

Semen wysłuchał milcząco i zauważył spokojnie:

— Może to byłoby i dobrze... ale wszystkiej ziemi pan nie odda...

— A wy oddalibyście daremnie wszystko, co macie?

— Nie — zaprotestował czumak.

— Pan także żyć musi... ziemia wszystkich karmi.

— Co prawda, to prawda.

— Niech pan odda połowę tego, co ma, to i ludzie będą mieli dosyć, i jeszcze zostanie — prawda?

— Prawda, ale gdzież wy takich panów znajdziecie?

Panowie toby się może jeszcze znaleźli, ale im przeszkodzą komisarze i ekonomy, bo oni ze skóry chłopskiej żyją.

Tadeusz, widząc wahanie się Semena, zapalał się:

— A ja wam powiadam, że przyjdzie czas, kiedy sami komisarze powiedzą: niech ta ziemia, którą każdy z was orze, będzie waszą; ale trzeba wypędzić Moskala, bo póki on tu siedzi, nia będzie w kraju wolności.

Czumak rzekł zamyślony:

— Możeby i poszli... kto wie? chłop na ziemię łakomy.

Po chwilce zagadnął chytrze:

— A z pańszczyzną coby było?

— Gdyby ziemię podarowali, to pańszczyznaby znikła.

— Ale kto wie, czy co byłoby z tego?

— Z czego niby?

— Z tego, że gdyby chłop ziemię durnyczką dostał, to razem z panem poszedłby precz pędzić Moskwę.

Czumak głową pokiwał:

— Straszno... Moskal — to siła.

— Prawda, że siła... ale gdyby chłopi z panami zebrali się razem...

Zaśmiał się przymusowym śmiechem.

— Ale gdzie tam! Czy to możliwe, aby chłop z panem razem szli?

Zamilkł i czekał odpowiedzi.

Czumak rzekł z pewną mocą:

— Gdyby panowie naprawdę ziemię dali i wolność, to pójdą — bihme pójdą! Słyszę ja nieraz jak starzy ludzie w karczmie gadają: pierwej tu był pan, niż Moskal... Nie pan przyszedł do Moskala, ale Moskal do pana... Jak przyszedł, tak i pójść może... Kto go nie prosił, ten i wyprosić może...

— To wy myślicie, że chłop poszedłby z panem na Moskala?

— Jakby tak było, jak mówicie — toby poszedł. Nie kto inny, tylko Moskal i pana i nas za łeb trzyma.

Tadeuszowi serce rosło, gdy słuchał tej mowy. Uderzała ona w ten sam ton, który i w jego odzywał się sercu. Cieszył się w głębi duszy, że pomyślną wieścią będzie mógł podzielić się z Centralizacją paryską.

Wybadywał więc czumaka dalej:

— Takich rozumnych, jak wy, to chyba niewieluby się znalazło.

— Hej, hej! Oby tylko rusznicę w ręce dali a szablę ostrą! Starzy powiadają: »Źle było z Lachami, tośmy się bili; ale z Lachami to człek był wolny... Czeladź gorzelniana i różni hołodrańcy rabowali... to prawda... rabowali Gonta i Żelezniak — drabów nigdy nie zabraknie; ale gospodarz co na roli siedział, miał wszystkiego dowoli i nikt go na pańszczyznę nie ciągnął«... Starzy jeszcze ochotniejsi do młodych, bo młode lata pamiętają i powiadają: »Co rok to gorzej... Jak się teraz nie upomnicie o wolę, to moskiewską puźkę (nahajkę) wąchać będziecie«. Gdyby ktoś tylko krzyknął: razem, chłopcy — to pójdą.

Tadeusz z zadowoleniem wysłuchał tej mowy, a później dodał niby od niechcenia:

— Aby ochota była, to i ataman się znajdzie.

Jest do sprzedania maszyna do pisania z polskimi klawiszami marki
UNDERWOOD
Travessa Marumbi 156 — Curityba.

Leczy choroby sercowe, kobiece i krwi Syfilis
Ogólna Klinika
Dr. A. NICLEWICZ
Szef kliniki medycznej Fakultetu Medycyny Parany i lekarz adjunkt. w Santa Casa de Misericordia.
Konsult.: Praça **Tiradentes obok Farmácia Brasil.**
Rez.: **Rua Dez. Westphalen 1176. Telefon 1637.**

Kupię w każdej ilości
nasiona musztardy i lnu
EDMUND WIWIARSKI
Rua Dezembargador Motta 1316
Curitiba.

Pharmacia da Ordem
w São José dos Pinhaes
Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie **polski aptekarz** z długoletnią praktyką w tym zakresie.
Ceny są bardzo niskie.
Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku.

Dr. Janina Furmaniak
Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku
Aven Dr Jaime Reis 216
(naprzeciw Pałacu Rządowego).

Apteka Humanitaria
Drogaria
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

DR JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Emiliano Perneta Nr. 670.
CURITIBA

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultra fioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rez.: **Praça Senad. Correia 4.**

Skład
„Casas Pernambucanas"
Daje zniżkę w KWIETNIU dla swojej licznej klienteli 25, 30, 40 i 50% na resztkach najrozmaitszych artykułów, które posiada we wielkim wyborze.
Jest to prawdziwa okazja, można zakupić materiały mocne i o trwałych kolorach a po cenach prawdziwie bajecznie niskich.
„Casas Pernambucanas"
jest to najlepszy i najwyborniejszy skład materiałów w stolicy.
Nie zaniechaj tak ważnej okazji, przy której możesz uzyskać 25, 30, 40 i 50 proc. na zakupionych materiałach
„Casas Pernambucanas"
Rua Riachuelo 191 - Telefon 776

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praça Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urzęduje od 9 — 11 i od 3 — 5.

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ
FRANKLIN SOARES JUNIOR
Rua Marechal Deodoro 396
Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuterię, zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble pinforowe i imbujowe.

„A VENCEDORA"
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po **cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe mleczne, gumowe** i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praça Tiradentes 398
Telefon 1048.
Dra. Regina K. Martenetz
lekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
Praça Tiradentes 398.
Konsultorium:

Ludzie, którzy stracili pamięć

Tajemnice mózgu ludzkiego. — Ludzie, którzy nie znają swego nazwiska. — Mówcy, którzy mają tremę. — Jak się rodzi uczucie strachu? — Zagadkowy kapitan. — W obliczu śmierci. Ciekawe tezy naukowe.

W ostatnich czasach zdarzyło się kilka sensacyjnych wypadków, w których ludzie tracili zupełnie pamięć, nie umieli podać miejsca swego zamieszkania, nazwiska i pochodzenia. Temi ciekawemi objawami zajęło się pismo medyczne w Wiedniu »Ars medica« i ciekawe podaje w tym kierunku szczegóły.

Zdarza się często, że nie doświadczeni mówcy, zmuszeni przy jakiejś okazji do wygłoszenia okolicznościowego przemówienia, nagle milkną — nie umiejąc z ust wydobyć jednego słowa.

Często przygotowywali się nawet do wygłoszenia przemówienia — umieli całą mowę na pamięć, a w ostatniej chwili, gdy stanęli w obliczu słuchaczy — nie umieli słowa przemówić. Mamy tu do czynienia z wpływem bojaźni na system nerwowy.

Bardzo często przeżywają podobne objawy aktorzy. Tylko, że nauka lekarska szuka w tym wypadku przyczyny; nieraz nie pomoże najdzielniejszy sufler, bo aktor którego mózg podniecony jest alkoholem, zapomina swej roli, i ratuje się najczęściej improwizacją.

Niezawsze jednak alkohol w podobnych okolicznościach jest przyczyną niepamięci — i nieraz niesłusznie pod temi zarzutami cierpieli wielcy aktorzy. Tak naprzykład sławny Thiron, utknął nagle na scenie — i w żaden sposób nie mógł dalej grać, zapomniawszy zupełnie swej roli. Był jednak przez całe swe życie abstynentem.

* * *

Tragiczną była dola światowego tenora Monte, który wprost z estrady wywieziony został do zakładu obłąkanych. Po kilku latach orzekli lekarze, że stan jego zdrowia się poprawił i że śmiało może nadal występować na scenie. Próby wypadły doskonale — ale gdy aktor podczas premiery wszedł na scenę — z ust nie mógł wydobyć dźwięku. Z rozpaczy stracił ponownie zmysły — i życie zakończył w zakładzie obłąkanych.

* * *

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki, że ludzie zupełnie zapominali o sobie. Stan taki nazywa medycyna »stanem sennym«. Nie są to ludzie obłąkani — przeciwnie — mogą nawet w pewnych zawodach pracować normalnie.

Bardzo ciekawy wypadek rozegrał się ostatnio w Londynie. Pewien Szwed żył w Londynie przez szereg lat, w przekonaniu, że jest Amerykaninem, i że nazywa się Montalt. Identyczność jego osoby została tylko dzięki przypadkowi ustalona.

Syn profesora uniwersytetu w Sztokholmie Gustaw Dunner — służył w armii szwedzkiej. W roku 1916 zaciągnął się do armii angielskiej. W roku 1917 odkomenderowany został na front niemiecko-francuski i szereg miesięcy znajdował się w rowach strzeleckich.

Pewnej nocy przybiegł żołnierz z meldunkiem, że wróg wykrył pozycje i wnet rozpocznie się ofenzywa i że wróg położył miny, które lada chwila mogły eksplodować.

Wszyscy w panicznym strachu opuścili rowy — pozostał tylko Dunner. Nagle rozległa się okropna detonacja. Dunner szukał rozpaczliwie ratunku. Było już zapóźno. Jakaś ogromna siła wyrzuciła go na ziemię — i padł bez przytomności.

W szpitalu dopiero przyszedł do siebie. Nie umiał jednak nic powiedzieć o sobie, jak się nazywa, skąd pochodzi.

Ponieważ obok niego znaleziono tornister z dokumentami na nazwisko »Montalt« — nazywano go; Montaltem.

Były momenty, że protestował, iż nie nazywa się Montalt. Innego nazwiska a jednak podać nie umiał. Lekarze uważali go za symptom choroby. W końcu jednak przyzwyczaił się pacjent do nazwiska Montalt — i sam zaczął wierzyć, że jest amerykaninem, legionistą armii angielskiej.

Po zawarciu pokoju, zawarł małżeństwo z pewną angielką, a dzieci otrzymały również nazwisko »Montalt«.

Po wielu latach siedzini Montalt z żoną w kawiarni, gdy nagle przy sąsiednim stoliku usłyszał rozmowę prowadzoną w języku szwedzkim. Zdziwiło go niezmiernie, że każde słowo zrozumiał, jak kolwiek sądził, że nigdy nie był w Szwecji. Żonę zainteresował ten wypadek również i udali się do poselstwa szwedzkiego w Londynie, aby zbadać sprawę.

W poczekalni wpadł rzekomemu Montaltowi szwedzki kalendarz w ręce. W wykazie profesorów uniwersytetu znalazł nazwisko Herman Dunner. W tej chwili stało się coś nieoczekiwanego. Nieszczęśliwiec zaczął twierdzić z całą stanowczością, że nazywa się Dunner. Najwcześniejsze wspomnienie dzieciństwa stanęły przed nim jak żywe. Nie umiał sobie tylko wytłumaczyć, w jaki sposób dostał się do Anglii.

Wysłano natychmiast list do profesora uniwersytetu Dunnera w Sztokholmie, z zapytaniem, czy nie miał syna, który służył w armii angielskiej. W parę dni później przyszła urzędowa odpowiedź: »Syn profesora Dunnera Gustaw — padł na froncie niemiecko-francuskim. Zwłok jego nie odnaleziono«.

Rzekomy Montalt wyjechał wobec tego do Sztokholmu, gdzie sędziwy profesor Dunner poznał w rzekomym Amerykaninie swego syna Gustawa.

* * *

Głośnym był swego czasu wypadek następujący:

Pewien znany niemiecki literat, oddawał się namiętnie pijaństwu. Zaproszony pewnego dnia do sąsiedniego miasta »na bibę« spił się do utraty przytomności. Przyjaciele urządzili mu »kawał«; zupełnie pijanego poetę zawieźli na dworzec i wsadzili go do odjeżdżającego pociągu. Na jakiejś stacji literat wysiadł — ale o dziwo, stracił zupełnie pamięć i nie wiedział jak się nazywa. Błąkał się tak długi czas, aż dopiero stanąwszy przed witryną księgarską w jakiemś małem miasteczku, zauważył swoją książkę z fotografją. Wtedy dopiero odzyskał świadomość swego istnienia.

* * *

Kroniki kryminalne notują też fakty, że skazańcy, którzy cierpieli swą karę w celach samotnych — tracili powoli pamięć, a nawet mowę. Z trudem tylko i po dłuższym namyśle, mogli odpowiedzieć, jak się nazywają i skąd pochodzą.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

UTONĄŁ STATEK, wiozący do Gdyni banany

W pobliżu wyspy Borkum u wybrzeży niemieckich z nieznanych na razie przyczyn parowiec angielski »City of Bremen« zderzył się z płynącym do Gdyni parowcem gdańskim »Viborg«. Zderzenie było tak gwałtowne, że statek gdański w ciągu kilkunastu minut poszedł na dno. Załogę w ilości 14 osób zdołano uratować. Zabrał ją statek angielski.

Statek »Viborg« był znany w Gdyni. Kursował on stale pomiędzy Gdynią a Rotterdamem, przewożąc drobnicę, a w tym większe partie bananów dla dojrzewalni gdyńskich. Po raz ostatni statek był w porcie gdyńskim 30 stycznia. Właścicielem parowca jest firma gdańska, »Danziger See Transport«.

Statek, który uległ katastrofie, wiózł około 45.000 kg. bananów. Cały ten transport zatonął.

Król kurkowy ze Żnina wygrał proces

Ze Żnina donoszą:

Na walnym zjeździe delegatów i prezesów Zjednoczonych Bractw Kurkowych Strzeleckich R P. okręgu bydgoskiego król kurkowy w Żninie, p. Jagodzki, udzielił wyjaśnień w sprawie wytoczonego w swoim czasie procesu o zwrot sum podatkowych.

Sprawa była taka: Każdorazowy król kurkowy w Żninie na podstawie przywileju. Królów Polskich zwolniony był po wszystkie czasy od płacenia wszelkich świadczeń gminnych, wiejskich i podatkowych. Sprawa tego przywileju oparła się o Najwyższy Trybunał Administracyjny i obecnie po prawie 4 latach rozwiązana zostanie pomyślnie dla króla żnińskiego.

Dorożkarzowi pękło serce na widok śmierci przyjaciela-konia

W Wilnie, — przy ul. Beliny, za Ostrą Bramą, jechał stępa dorożkarz nr. 727 Piotr Dowlidowicz, liczący 65 lat. Z rana padał deszcz z lodem i w mieście panowała ślizgawica. Koń Dowlidowicza potknął się na wybojach tej zaniedbanej ulicy i upadł, przy czym uderzył głową o wystający kamień, zabijając się na miejscu. Sędziwy dorożkarz zszedł z kozła i stwierdziwszy śmierć długoletniego przyjaciela i karmiciela rodziny, upadł martwy koło niego.

Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego, wywołanego wzruszeniem. Wypadek ten zrobił na obecnych wstrząsające wrażenie.

Słup graniczny z Cieszyna w Bydgoszczy.

Bydgoszcz otrzyma w najbliższych dniach niezwykłą pamiątkę z Zaolzia. Na jednym z placów miejskich w odpowiedniej oprawie dekoracyjnej będzie umieszczony słup graniczny polsko - czeski, który do niedawna dzielił ziemie Zaolzia od Macierzy. Słup graniczny przywieźli w ub. roku z Cieszyna żołnierze garnizonu bydgoskiego.

240.000 Żydów wyjechało z Niemiec.

Niemiecka prasa ogłasza, że do miesiąca listopada 1938 roku 140.000 Żydów opuściło Niemcy od nastania rządów hitlerowskich. Od listopada 1938 roku liczba Żydów, którzy opuścili Rzeszę do lutego 1939 roku wynosi: 100.000, czyli razem 240.000 Żydów wyjechało z Niemiec. Jak stwierdza prasa niemiecka dalej, uchodźcy żydowscy z Niemiec udają się do Ameryki Północnej i Południowej, Francji, Anglii, Holandii, Szwajcarii i do Chin.

80 ton srebra hiszpańskiego skonfiskowano na dworcu pod Paryżem.

Z polecenia władz sądowych skonfiskowano na dworcu w Ivry 80 ton srebra, zawartego w 1.100 skrzynkach. Srebro zostało wysłane do Francji przez rząd republikański do Paryża. O dalszym losie przesyłki rozstrzygnie sąd.

Zamiast ustąpić wrogom — pamiętać o przyjaciołach!

W francuskim dzienniku »L'Epoque« poseł de Kerillis omawia sprawę żądań Niemiec i Włoch w sprawie kolonii i surowców.

Kerillis zaznacza, że Niemcom i Włochom surowce są potrzebne tylko dla celów wojennych, — dlatego żądań tych państw uwzględnić nie można. — »Jeżeli natomiast przyszedł okres nowego rozdziału surowców i nowy podział bogactw kolonialnych — pisze Kerillis — wówczas należy pomyśleć o uprzywilejowaniu naszych sojuszników naturalnych, począwszy od Polski, Rumunii i Jugosławii«.

Dlaczego dyplomaci lubią polowanie?

Małżonka angielskiego ministra spraw zagranicznych, lady Halifax, która towarzyszyła swemu małżonkowi do Paryża, jest osobą ruchliwą i rozmowną, w przeciwieństwie do jej dość milczącego małżonka. W czasach gdy był on wice-królem Indii, towarzyszyła mu często na polowanie. Opowiadała z zachwytem o łowach na tygrysy, które się strzela z grzbietu słonia.

— Jest to polowanie doprawdy pasjonujące — mówiła — rozumiem, że dyplomaci lubią je nad wszystko...

— Tak dodała, widząc zdziwione spojrzenia — bo na tym polowaniu to jest tak, jak w dyplomacji: nigdy nie wiadomo dokładnie kto kogo pożre.

OKAZJA!
Jest do **sprzedania dom** w bardzo dobrym stanie, wysoko położony, znajdujący się przy ulicy brukowanej, blisko linii tramwajowej
Informacyj udziela się przy Praça Garibaldi 46, Curityba.

KOLONIŚCI!
Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: **Ostrza do pługów, hamulce do wozów, młockarnie i wiele innych sprzętów** wyrabia znany w Paranie
Zakład Mechaniczny
Stanisława Szczypiora
w Contenda, via Guajuvira Paraná

Sangue! Sangue! Sangue!
SANGUENOL
(Formuła niemiecka)
Jest to środek wzmacniający i składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjum, Arszeniku, »Vanadato« i t. p.
Jedyne lekarstwo, które po 20-dniowem zażywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchot.
Skutki:
1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
2) Znika zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość.
3) Zwalcza radykalnie przygnębienie i wywołuje chęć do życia
4) Powiększa wagę ciała aż do 8 kg.
Sanguenol jest to wynalazek naukowy.
Powyżej wymienione szczegóły są opinją, wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Sposób
— Jeżeli pan będzie pił tak jak dotąd, to pan nie pożyje i roku. Co pan myśli zrobić?
— Pójdę do innego lekarza.

Minister Beck podpisał w Londynie

polsko - angielsko - francuski traktat obronny

Od kilku dni bawi w Londynie minister Spraw Zagranicznych Polski, p. Józef Beck. Nie tylko polskie społeczeństwo, ale i cały świat śledził bacznie każdy krok kierownika polskiej polityki zagranicznej w stolicy potężnej Anglii. Rozmowy bowiem ministra Becka z przywódcami Wielkiej Brytanii są tak ważne i doniosłe, że wpłyną one niewątpliwie na ukształtowanie się ogólnej polityki w Europie. Jak to już donosiliśmy, Anglia w słynnym oświadczeniu premiera Chamberlaina, zdecydowała się, przed kilku dniami, zapewnić pomoc Polsce w razie jej zaatakowania. I właśnie minister Beck, bawiąc w Londynie, omawia z premierem Chamberlainem i ministrem Spraw Zagranicznych, lordem Halifaxem szczegóły umowy polsko-angielskiej. Jak donoszą tak z Warszawy, jak i z Londynu, w rozmowach polsko-angielskich ujawnia się całkowita zgodność poglądów odnośnie do wielu zagadnień politycznych.

Naturalnie szczegóły długich rozmów polsko-angielskich pozostają w tajemnicy; min. Beck znany jest przecież z tego, że nie lubi wyjawiać swych myśli i planów, bardzo rzadko udziela on wywiadów dziennikarzom. Politycy angielscy też znani są z powściągliwości w mówieniu. Niepokoi ta tajemniczość zwłaszcza Niemców, o których zachłanności i agresywności zapewne szeroko i wszechstronnie poruszano.

Z obrad polsko-angielskich podano do wiadomości, że:

1) — Traktat obronny polsko-angielsko-francuski nie jest skierowany przeciw żadnemu państwu.

2)—Podpisujący traktat, mogą się układać z innymi państwami w sprawie uregulowania wzajemnych nieporozumień drogą pokojową.

3)—Traktat polsko-angielsko-francuski ma na celu zagwarantowanie pokoju w Europie.

Przyjęcia na cześć ministra Becka.

Minister Spraw Zagranicznych Anglii, lord Halifax wydał w gmachu ministerstwa bankiet na cześć ministra Becka; na bankiet zaproszono najznakomitszych mężów stanu Wielkiej Brytanii oraz korpus dyplomatyczny. Mów, zwyczajem angielskim, nie było, lecz przy toaście, orkiestra odegrała hymny: polski i angielski.

Następnie król angielski Jerzy VII wydał bankiet na cześć ministra Becka. W bankiecie wziął udział także ambasador hr. Raczyński i minister Potocki.

Prasa polska o rozmowach polsko-angielskich

Warszawa, 7 —Dzienniki polskie, komentując rozmowy ministra Becka z lordem Halifaxem, piszą, że wymiana zdań ma charakter dwustronny i wyjaśniają także gwarancje, jakich Polska udzieli Wielkiej Brytanii.

»Kurier Polski«, organ rządowy podkreśla, że rozmowy polsko-angielskie mają na celu zabezpieczenie pokoju i współpracę państw oraz niezawisłość polityki Polski, której praktyczna doniosłość, jeszcze jeden więcej raz się potwierdziła.

Dziennik ten dodaje dalej, że rozmowy londyńskie odbywają się w ramach dwustronnych dyskusyj, w których Polska ma zamiar oprzeć swe stosunki z innymi państwami na zasadach równości praw i obowiązków, w ten sposób, że należy się spodziewać powzięcia wzajemnych zobowiązań pomiędzy obu krajami.

Krakowski »Ilustrowany Kurier Codzienny« pisze:

»Rozmowy londyńskie nie odnoszą się tylko do sojuszu polsko-angielskiego, lecz także do stosunku tego sojuszu do grupy umów, jakie zamierza przeprowadzić Wielka Brytania«.

Następnie dziennik ów podkreśla, że umowa między Polską a Rumunią napotyka na pewne trudności, zwłaszcza odnośnie do Węgier. Rumuni uznają, że Berlin mógłby użyć swego wpływu na Budapeszt i popchnąć węgrów do zajęcia Transylwanii.

Ponadto, dzienniki polskie podkreślają, że Polska niema zamiaru dążyć do »zamurowania« Niemiec, lecz mimo to musi prowadzić taką zagraniczną politykę, która zabezpieczy żywotne interesy kraju.

Gdańsk tylko przy Polsce.

W Warszawie sądzą, że opublikowanie pewnych komentarzy w gazecie «Diplomatische und Politische Korrespondenz» miało na celu wywarcie presji na ministra Becka, aby odrzucił propozycje mocarstw demokratycznych, zmierzające do stworzenia bloku antyniemieckiego.

Sfery kompetentne podkreślają że Polska ma zamiar spełnić postanowienia, tak z paktu polsko-niemieckiego, jak i polsko - sowieckiego. W żadnym razie atoli Polska nie dopuści do jednostronnego likwidowania polsko - niemieckich problemów. Polska jest zdecydowana zaapelować nawet do oręża, jeżeli chodzić będzie o obronę swego stanu posiadania. Polska dopatrywałaby się aktu agresji nietylko w wypadku wkroczenia wojsk niemieckich do Gdańska, lecz także w wypadku przyłączenia wolnego miasta do Rzeszy, nawet gdyby to przyłączenie odbyło się bez wkroczenia wojsk niemieckich do Gdańska.

Skargi niemieckie.

W Berlinie skarżą się, że został niemal całkowicie wstrzymany eksport zboża polskiego przez Gdańsk. Zmiejszenie obrotów handlowych wpływa ujemnie na życie gospodarcze Wolnego Miasta i powiększa bezrobocie. Obecnie w porcie gdańskim załatwia się tylko nieliczne transakcje, związane z eksportem zboża do Rzeszy oraz wywozem drzewa i węgla.

Minister Beck o układzie polsko - angielskim

Londyn, 5—Minister Beck przyjął dziennikarzy pism angielskich, polskich i cudzoziemskich i udzielił im wywiadu.

»Układ z Wielką Brytanią — oświadczył minister Beck— idzie po linii ogólnej polityki, jaką prowadzi Polska; nowy układ nie wpłynie w niczym na jej zmianę. To jest zasadniczym punktem układu polsko-angielskiego.

Następnie minister Beck udzielił odpowiedzi na szereg pytań, wysuniętych przez dziennikarzy. Między innymi, postawiono pytanie czy nowy układ nie stoi w sprzeczności z poprzednio zawartymi?

— »Rząd nasz nie ma zwyczaju przyjmować zobowiązań sprzecznych jednych z drugimi—wyjaśnił minister Beck. —Układ z Wielką Brytanią stanowi raczej rozszerzenie naszych zobowiązań, a nie jako nowe posunięcie dyplomatyczne sprzeczne z poprzednimi zobowiązaniami«.

— A stosunki polsko-sowieckie?

— »Nasze stosunki—odpowiedział minister Beck—z Sowietami opierają się na układzie o nieagresji zawartym w 1932 roku i na protokule londyńskim, z 1933 roku, który określa wyrażenie »napastnik«. Żadne inne zmiany nie zaszły w naszych stosunkach z Rosją«.

— A stosunki Polski z Rumunią?

— »Rumunia jest państwem sojuszniczym i zaprzyjaźnionym i dlatego wszystkie kwestie, które mogą dotyczyć stosunków między obu krajami, winny być rozstrzygane bezpośrednio między Warszawą a Bukaresztem«. Wyrażenie to jest tłómaczone przez koła polityczne w ten sposób, że sprawę zacieśnienia stosunków Polski z Rumunią, którą rząd angielski zamierzał omawiać z ministrem Beckiem, wyłączono z rozmów polsko-angielskich, pozostawiając ją do rozstrzygnięcia obu krajów, to jest Polski i Rumunii.

Konferencja w Londynie.

Oprócz licznych i długich konferencyj z kierownikami polityki angielskiej, minister Beck odbył w Londynie szereg konferencyj z przedstawicielami różnych państw, jak: z ambasadorami Francji, Rumunii, Włoch i ministrami Albanii i Litwy.

Zadowolenie w Polsce.

Deklaracja premiera Chamberlaina w parlamencie angielskim, w sprawie zawarcia układu polsko-angielskiego została przyjęta w Polsce z wielkim zadowoleniem.

Koła miarodajne polskie nie wyjawiają szczegółów wykonania umowy, podkreślają natomiast ten fakt, iż Wielka Brytania doszła do przekonania, iż te same metody i te same środki należy zastosować w celu zabezpieczenia pokoju tak na zachodzie jak i wschodzie Europy.

Do samego układu przywiązują w Polsce wielką wagę.

Z drugiej strony podkreśla się, że dwustronny ten układ nie wyklucza innych dalszych układów; i nie jest ten układ sprzeczny z poprzednio zawartymi umowami, jak naprzykład z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 roku i paktem polsko-sowieckim o nieagresji z 1932 roku.

Układ polsko-angielski, w opinii społeczeństwa polskiego, świadczy o docenianiu Polski przez Wielką Brytanię, która uważa ten kraj za decydujący czynnik w życiu międzynarodowym.

Powrót ministra Becka.

Warszawa, 8 — Po kilkudniowym, lecz niezwykle ważnym pobycie w Londynie, minister Beck powrócił, jadąc koleją przez Niemcy, do kraju.

W Berlinie na stacji, ministra Becka powitał szef niemieckiego protokułu von Halen, ambasador Lipski i urzędnicy tamtejszej ambasady polskiej.

Pociąg, którym jechał minister Beck opóźnił się na terytorium niemieckim o całą godzinę.

W Warszawie powracającego ministra Spraw Zagran. Polski powitano bardzo entuzjastycznie. Licznie zebrana ludność wznosiła okrzyki: Niech żyje Beck! Wiwat wojsko polskie!

Tuż po swym powrocie do Warszawy, minister Beck odbył konferencję z marszałkiem Śmigłym Rydzem, zaznajamiając go z wynikami rozmów, jakie odbył z kierownikami polityki angielskiej.

PADEREWSKI w obronie demokracji.

S. Francisco, 8 — Sławny pianista Ignacy Paderewski, bawiący obecnie na występach muzycznych w Ameryce Północnej, w związku z doniesieniami prasy o możliwym ataku Niemiec na Gdańsk, oświadczył:

»Polacy nigdy nie pozwolą pozbawić się swej wolności; w obronie będą toczyć najcięższe walki. Będziemy walczyć, jeżeli zajdzie potrzeba, na polach walk pokrytych krwią, jednak ufamy i błagamy, by mężowie stanu Europy uprzytomnili sobie, że wszelkie nieporozumienia mogą być załagodzone drogą pokojową.

Umiłowanie zasad demokratycznych nie jest większe w sercach innych narodów demokratycznych od tych jakie płonie w sercach wszystkich polaków«.

NIEMIECKIE PRETENSJE

Po raz pierwszy od chwili podpisania polsko-niemieckiej umowy o nieagresji w 1934 roku dziennik niemiecki »Voelkischer Beobachter« wysuwa kwestie pretensyj niemieckich to jest przyłączenia Gdańska do Rzeszy i bezpośredniego połączenia lądowego Niemiec z Prusami Wschodnimi poprzez terytorium polskie.

Krąży pogłoska, że jest to początek propagandy w celu osłabienia moralnego stanowiska państw które zawarły układ.

Ruchy wojsk niemieckich.

Rozeszły się pogłoski, że dokonują się przesunięcia wojsk w kierunku granicy polsko-niemieckiej. Pogłoskom tym zaprzeczono, ze strony niemieckiej, twierdząc, że przesunięcia wojsk niemieckich zostały dokonane w związku z zajęciem Czech i Moraw; wojska te rzekomo mają wracać do swych miejsc stałych.

Sprzymierzeńcy niemców.

W Berlinie pod przewodnictwem sekretarza Stanu p. Bohle, prezesa organizacji niemców z zagranicy, odbyło się zebranie delegatów; w zebraniu brali także udział delegaci ukraińscy z Polski.

W ten sposób Niemcy przygotowują grunt dla swych ataków na Polskę, posługując się niemcami i ukraińcami zamieszkującymi w Polsce.

TRAGICZNA WIELKANOC

Od wielu zapewne lat, świat katolicki nie obchodził Świąt Wielkanocnych w tak wielkim naprężeniu i niepokoju, jak tego roku.

Wielki Czwartek zakłóciły Włochy, uderzając na Albanię, bombardując otwarte miasta, staczając krwawe walki, które trwały nawet w Wielki Piątek, Sobotę i w Wielkanoc.

W Wielką Sobotę i w Wielkanoc krążyły pogłoski, że Niemcy planują napad na Polskę, oraz na Holandię i Szwajcarię. Włochy znów groziły Jugosławii, Grecji i Turcji.

Z powodu naprężonej sytuacji politycznej premier Chamberlain, lord Halifax w Anglii i premier francuski Daladier przerwali swe świąteczne wakacje spędzane na wsi i powrócili do stolic, by naradzić się, jakie powziąć kroki. Rząd angielski oświadczył, iż nie uzna zaboru Albanii przez Włochy, a na każdy choćby najmniejszy manewr włoski w kierunku wyspy greckie Korfu, która jest punktem strategicznym, Anglia zareaguje zbrojnie. W tym celu angielska wojenna marynarka grupuje się na Morzu Śródziemnym.

Również kilkadziesiąt wojennych okrętów sowieckich zdąża przez Dardanele w kierunku Morza Śródziemnego zapewne w celu zaszachowania Włochów.

Prasa brazylijska jest zdania, że wkrótce wybuchnie w Europie straszna wojna.

POLSKA NIE ODSTĄPI GDAŃSKA BEZ WOJNY

Jeden z wyższych urzędników polskich w Gdańsku podkreślił w rozmowie z korespondentem U.P., że Polska nie zrezygnuje z Gdańska bez wojny i siłą przeciwstawi się sile niemieckiej. «Gdańsk — powiada ów funkcjonarjusz polski — jest dla nas kwestią życia lub śmierci. Aneksja Gdańska do obszaru niemieckiego oznaczałaby dla nas pierwszy krok do utraty Gdyni, w której koncentruje się 70 procent naszego handlu zamorskiego i ten szczegół przemawia, za tem, że w żaden sposób nie możemy pozwolić na aneksję Gdańska do Niemiec».

Mówi się w Gdańsku zupełnie otwarcie, że jedyna rzecz jest niemożliwa do zrealizowania, a mianowicie niemożliwem jest przeprowadzić jakąkolwiek tranzakcję, z Niemcami o Gdańsk i o «korytarz». Na wypadek gdyby Polska utraciła swoje prawa do Gdańska, co może nastąpić tylko przez roztrzygnięcie orężne, to również straciłaby nieco później Gdynię, którą dzieli od Gdańska odległość zaledwie 15 mil. Wraz z utratą Gdyni utraciłaby Polska swoją niezależność ekonomiczną i w następstwie tego musiałaby być zależną tak ekonomicznie jak politycznie od Niemiec. A na to rząd polski nie może pozwolić. Niemcy mogą przeprowadzić aneksję Gdańska, ale dopiero po szańcach poległej armii polskiej.

Z drugiej strony należy podkreślić, że Gdańsk był w ciągu tysiąca lat miastem polskim. Wielu obywateli gdańskich nie zwraca uwagi na położenie ekonomiczne Polski w tym wypadku lecz kieruje się żądzą przynależenia do Rzeszy Niemieckiej, rozrastającej się za rządów Hitlera. Naziści gdańscy żyją z nadzieją, że dzień aneksji do Prus Wschodnich jest już bliski, że rozdzieleni Traktatem Wersalskim powrócą na łono «Vaterlandu».

Jeśli więc zważymy sentymenty narodowe nazistów gdańskich i obawy polskie przed utraceniem dostępu do morza, to spostrzegamy, że kwestia Gdańska przedstawia się naprawdę problematycznie i w każdym wypadku grozi wojną.

NAZIŚCI NAPADAJĄ NA POLAKÓW

Warszawa, 6 — Na wieść, że Polska zawarła z Anglią sojusz wojskowy, grupa nazistów urządziła w Gdańsku demonstrację przeciw Polakom. Między innymi, demonstranci wybili szyby w budynku Polskiej Agencji Prasowej (Pat) i zdemolowali Polski Dom Ludowy i szkołę polską w Gdańsku.

Pomiędzy studentami polskimi i niemieckimi panuje wielkie naprężenie; władze polskie zakazały urządzać jakichkolwiek demonstracyj ze strony polskiej.

WITOS NA WOLNOŚCI.

Warszawa, 8 — Wincenty Witos, były premier i przywódca partii »Piast«, który przed kilku dniami powrócił z zagranicy do kraju i został uwięziony z wyroku brzeskiego, został już zwolniony z więzienia.

Sławny trybun ludowy i wybitny polityk, jak donosi komunikat Polskiego Radia, bardzo się postarzał, chodzi nieco pochylony, w zwykłym swym chłopskim stroju. Liczy on już 65 lat życia.

Witos udał się do Warszawy i tam odbył konferencję z kilku przyjaciółmi, poczem udał się do swej rodzinnej miejscowości Wierzchoławic, pod Tarnowem.

Iskierki Polskiego Radia

Warszawa, 11 — Zbiórka funduszy na Pożyczkę Obrony Narodowej idzie w dalszym ciągu bardzo dobrze; znaczne sumy wpływają tak z terenu Polski jak i z zagranicy.

Ubiegłego poniedziałku, Radio Polskie urządziło propagandę o stanie lotnictwa polskiego. Okazuje się, że lotnictwo polskie, tak wojskowe jak i cywilne stoi bardzo wysoko w Polsce, jak świadczą o tym różne wyróżnienia na światowych wystawach lotniczych. Polskie warsztaty lotnicze nie tylko pracują dla kraju, ale nawet i dla zagranicy.

Warszawa, 11—Polscy uczeni wynaleźli sposób na produkowanie sztucznego aluminium, z materiałów, które posiada Polska. W ten sposób polski przemysł uniezależnia się od importu z zagranicy.